

Rzeczny morderca

Inspektor Colin siedział w biurze w swoim fotelu i mimo iż miał mnóstwo papierkowej roboty, to wpatrywał się w okno. Była piękna pogoda, słońce świeciło, wiał lekki wiatr a ptaki śpiewały. Idealne warunki, aby wyjść na spacer. On jednak musiał siedzieć w tym zniechodzonego budynku, pić okropną kawę, żeby nie zasnąć i ślęczeć nad papierzyskami, bo jakiś popapraniec zamierzał wymordować całe miasto. Tylko w tym tygodniu znaleziono pięć ciał. Wszystkie okaleczone w okropny sposób. Inspektor poczuł mdłości na wspomnienie ostatniej ofiary - młoda dziewczyna, ambitna, inteligentna, rozpoczynająca karierę w medycynie rozcięta na całej długości brzucha a do tego wyraźnie odgryziony nos. Jej zwłoki wyłowiono z rzeki przepływającej przez miasto, tak jak wszystkie zresztą. Co ciekawe żadna z ofiar nie była topiona. *„Więc po co ten świr wrzuca ciała do rzeki!?”* - pomyślał zdenerwowany detektyw. *„Do tego poodgryzane części ciała i głębokie rany zadane najpewniej nożem”*.

Najpierw podejrzewano, że to kanibal, ale później znaleziono worek z brakującymi częściami ciał w okolicy posterunku policji z kartką, na której napisano tylko: *„Ha ha ha”*. Colin po raz setny sięgnął po notatki z listą łączącą te zbrodnie, a głosła ona:

1. *Ofiary - kobiety w różnym wieku.*
2. *Przyczyna śmierci - rany cięte.*
3. *Miejsce zabójstw - brak (ciała wyrzucane z dala od miejsca zbrodni).*
4. *Poszlaki - kartka papieru (brak odcisków palców uwaga!!! Odkryto ślady pyłu węglowego), odgryzione fragmenty ciała (brak DNA najpewniej dokładnie umyte), miejsce wyrzucenia (rzeka, najpewniej daleko przed miastem), ślady opon samochodu dwa kilometry w górę rzeki od miasta (najpewniej półciężarówka, znowu ślady węgla),*

MOŻLIWY ŚWIADEK (widział zielony pojazd półciężarowy wyjeżdżający z lasu o godzinie 3.00 w nocy, Kewin Haber).

Inspektor przestał czytać i znowu pogrążył się w myślach. Mimo iż policja wystawiła patrole wokół rzeki, to świra nie pochwycono, a on znowu wyrzucił zwłoki. Wszyscy dziwili się, jak to zrobił, brzegi były obstawione, a tu nagle bęc i martwa staruszka płynie środkiem rzeki. Próbowano też podążyć tropem węgla. Niedaleko miasta jest magazyn z tym surowcem, ale każdy pracownik miał solidne alibi w czasie, gdy złoczyńca wyjeżdżał z lasu. Nikt też nie posiadał zielonej półciężarówki.

- Niech to szlag – powiedział głośno inspektor,

- Znowu rozmyślasz o tej sprawie?- spytał jego kolega z sąsiedniego biurka Tomek.

- Tak- odpowiedział – nie daje mi to spokoju. Jak ten wariat wyrzucił zwłoki? Musiał mieć pomoc ze strony policji. Przecież cała sprawa była tajna!- krzyknął.

- A ty znowu z tą teorią spiskową. Daj spokój, przecież nikt oprócz tych najwyższej postawionych, o tym nie wiedział, a zresztą to mógł być zwykły przeciek.

- Jak?! - wrzasnął Colin. – Przecież to niemożliwe! Decyzję tę podjęło pięć osób w zamkniętym pomieszczeniu i nikt tego nie zapisał! - wrzeszczał

- Nie takim zamkniętym - powiedział Tomek – byłem tam zanieść im kawę.

- Dlaczego wcześniej mi o tym nie powiedziałaś ? - zbulwersował się. – Przecież ktoś mógł podsłuchać?

- Raczej nie, byłem tam na samym początku, a potem zamknąłem drzwi.

- Ale i tak należy to sprawdzić – krzyknął inspektor, już idąc do sali z zapisami z kamer.

Niestety nic nie znalazł. Tylko Tomek był tam po wejściu głównodowodzących akcją. Zawiedziony wrócił do biura, gdzie czekał na niego bezczelny uśmiech kolegi.

- Czego się szczerzysz? – powiedział wkurzony.

- Mówiłem ci, że nic nie znajdziesz – odpowiedział dalej, uśmiechając się.

- Dobra, miałeś rację.- mruknął. - A co powiesz na ślady węgla ?

- Mówiłem, ojciec nic nie wie, a przecież jest dyrektorem magazynu.

- Ok, ale to i tak dziwne...

Przerwał ciszę, zaczynając z innej beczki:

- Niestety, nie przyjdę dziś na grilla, mam wizytę u lekarza.

- Szkoda, Julia będzie zawiedziona. A kto przyjmuje o tej porze ? - zapytał Colin, wiedząc, że skończą pracę po 22.00.

- Dr Malicki, ale tylko w nagłych przypadkach - rzekł.

- Chyba, że przyjdzie ktoś z rodziny? - spytał, uśmiechając się, gdyż Tomek był jego siostrzeńcem.

- To na pewno nie przeszkadza – odpowiedział kolega.

-Dobra, koniec tych pogaduszek, bo nie skończymy z tym nigdy – powiedział inspektor, wskazując na stertę papierów.

Tomek przestał się uśmiechać i zabrał się do pracy.

Colin wrócił do domu trochę wcześniej, gdyż papierkowej roboty było mniej niż myślał. Przywitał się z żoną i jej siostrą. Rozpalili grilla i miło spędziliby wieczór, gdyby nie telefon.

- To do mnie – powiedział zrezygnowany inspektor i odebrał słuchawkę.
- Colin, natychmiast masz się stawić w biurze, ktoś znalazł porzuconą w lesie zieloną półciężarówkę - usłyszał głos szefa i rozłączył się.

Podniecony detektyw przeprosił rodzinę, że musi wyjść i pognał do biura. Tam powiedzieli mu, że auto było pod warstwą mchów i gałęzi w postaci idealnego kamuflażu. Jakiś facet szukał psa i gdyby nie to, że praktycznie zapadł się w dachu tymczasowego garażu, to nie zauważyłby go.

Colin został skierowany na miejsce i zaraz po wyjściu z auta poszedł badać dowód. „*To może być przełom*”- świeciła mu myśl podczas oględzin. Półciężarówka okazała się starym rzęchem sprzed dwudziestu lat. Jak można się było spodziewać nie miała tablic rejestracyjnych, a karoseria była podrapana przez gałęzie. Niestety nie znaleziono odcisków palców. Jakaś niepokojąca myśl ciągle krążyła wokół Colina. „*Ja gdzieś widziałem ten wóz*” i choć myślał usilnie nie mógł sobie przypomnieć gdzie? To miało zawiązek z jego przeszłością. I nagle go oświeciło: „*Mój ojciec miał taki sam!*” Teraz był tego pewny. Niestety to niewiele dawało. Sprzedali auto dawno temu i nawet nie pamiętał komu. Powiadomił o tym oczywiście komendanta.

- To zasuwasz do domu i bez dokumentów sprzedaży nie przychodź do pracy ! – ten wrzasnął tylko.

Inspektor dostosował się i pojechał do domu. Tam zastał żonę już śpiącą, gdyż było po północy. Sam też się położył, ale nie mógł zasnąć. Porzucił więc sen i zaczął

szukać. Nie mógł niestety przypomnieć sobie, gdzie mogą być te dokumenty. Nad ranem obudził żonę i zapytał o nie.

- Nie pamiętam dokładnie – odpowiedziała – lecz na pewno będzie to wiedział Zdzisiek.

„No tak”- pomyślał „*kto inny jak nie stary kolega ojca będzie to wiedział. Przecież nieboszczyka o to nie spytam*”. Jego ojciec nie żył od pięciu lat. Zatelefonował więc od razu do pana Zdzisława.

- Dzień dobry, z tej strony Colin - przedstawił się, trzymając słuchawkę w dłoni.

- Cześć Colinku, czego potrzebujesz? – zapytał Zdzisław.

- Mam pytanie, czy nie pamięta pan ,komu mój ojciec sprzedał stare auto - tego zielonego rżęcha.

- Oczywiście, że nie – odpowiedział ze śmiechem- ale gdzieś tu mam papiery, zaraz poszukam.

Gdy Zdzisław odszedł, inspektor nie mógł usiedzieć z podniecenia. W końcu usłyszał głos:

- Twój ojciec sprzedał go dyrektorowi magazynu węglowego.

Colin podziękował, rozłączył się i usiadł. „*Tomasz może być mordercą !*” Teraz, gdy o tym pomyślał, to miało sens. Miał on na pewno styczność z węglem, a jego ojciec albo go krył, albo nic nie wiedział. Dla pewności postanowił przesłuchać ojca Tomasza. Po powrocie na posterunek dowiedział się, że tej nocy znaleziono następne ciało. Natychmiast postanowił przesłuchać również dr. Malickiego, lecz ten nie widział Tomasza od ponad roku. „*Tomasz bardzo często do niego chodził!*”- pomyślał, a teraz dowiedział się, że to ściema.

Tego samego dnia policja zrobiła nalot na jego dom, znaleziono nos i dwie pary uszu ostatnich ofiar. Tomasz się bronił, ale policja miała niezbite dowody. Na pytanie, dlaczego zabijał, odpowiadał:

- Bo to zabawne - i zaczynał się śmiać jak świr.

W toku postępowania odkryto, że Tomasz w dzieciństwie był świadkiem, jak jego dziadek zabił babcię, która zastępowała mu matkę. Następnie chory człowiek kazał mu patrzeć, jak zanosząc się śmiechem, wrywa jej wnętrzności, a potem wyrzuca do jeziora. To przeżycie odcisnęło na dziecku piętno i uczyniło z niego potwora.

Sebastian Hałas